

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI.

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Sobota 13-go lutego

№ 44

OFENSYWA JAPONSKA ROZPOCZĘTA

LONDYN 12 1. — Wczorajszy dzień Japończycy poświęcili przygotowywaniu się do podjęcia rozstrzygającej ofensywy na Wu Sung i Sza - Pei. W Szanghaju skoncentrowano 40 okrętów wojennych.

Pod Wu - Sung wylądowano wczoraj z okrętów coraz to nowe oddziały wojskowe. Dzisiaj rano rozpoczęły się zacięte walki pod Wu - Sung.

Artylerja chińska uprzedzając atak japoński zaczęła ostrzeliwać okręty aby przeszkodzić wysadzeniu na ląd dalszych wojsk. Zmusiło to Japończyków do przyspieszenia ofensywy.

Do Szanghaju nadeszły nowe posiłki

dla Chińczyków w postaci 20 samolotów które mają współdziałać z 19-tą armją. Dzień dzisiejszy przejdzie pod znakiem najzagerzalszych walk o Wu-Sung. Na froncie Sza - Pej narazie panuje spokój.

„Daily Herald” przynosi sensacyjne doniesienie swego korespondenta z Sidney, że rząd chiński zaproponował słynnemu australijskiemu lotnikowi transatlantyckiemu Kingsford Smithowi objęcie naczelnego dowództwa nad chińską flotą powietrzną.

Kingsford Smith propozycję tę prawdopodobnie odrzuci, zgodzi się natomiast na objęcie stanowiska doradcy lotniczego w Chinach.

Prowadzone są dalej rokowania w sprawie zakupu przez Chiny australijskich samolotów bombowych.

Szereg australijskich bezrobotnych lotników nosi się z zamiarem sformowania eskadry, która miałaby walczyć po stronie chińskiej. Finansowaniem tej ekspedycji pomocniczej zajmuje się pewien bogacz chiński zamieszkały w Australji.

W kołach urzędowych panuje zapatorywanie, że dopóki Wielka Brytania zajmuje neutralne stanowisko w konflikcie chińsko - japońskim, akcji takiej nie stoi na przeszkodzie.

Skutki dyskusji politycznej

BERLIN, 12 2. — Organizacje hitlerowskie w Berlinie zwołały na dzień wczorajszy kilkanaście walnych wieców, przy czym było zapowiedziane że przeciwnicy polityczni będą mogli korzystać z zupełnej wolności słowa.

Rozumie się, że z przywileju tego skorzystała przede wszystkim partia komunistyczna. Zmobilizowano najjęźszych mówców którzy pośpieszyli na zebrania hitlerowskie. Jednakże skutki tej „wolności słowa” okazały się fatalne. Tak wielkiej ilości rannych nie zanożowano nigdy jeszcze w Berlinie od czasu, kiedy bójki polityczne stały się zjawiskiem codziennym.

W piwiarni przy Schlossbrauerstrasse rozegrała się masowa bójka na stoły, krzesła i kufle od piwa. Był to w swoim rodzaju rekord, gdyż do szpitala odwieziono 23 osoby z rozbitymi głowami. Uczestnicy walki zdemolowali doszczętnie piwiarnię, salę bilardową, czytelnię a nawet prywatne mieszkanie właściciela. Piwiarnia wyglądała jak po trzęsieniu

ziemi. Z pod rumowisk wydobywały się jęki rannych i wołania o pomoc.

Na uwagę zasługuje szczegół, że przed przyjazdem miejskich karettek sanitarnych zjawili się na Schlossbrauerstrasse karetki sanitarne hitlerowców wraz z personelem lekarskim. Opatrywanie rannych trwało dwie godziny. Do szpitala odwieziono 23 osoby, zarówno hitlerowców, jak i komunistów.

Warto zanotować jeszcze jeden szczegół że obie strony zajęły wobec policji wrogie stanowisko.

Długa wielka bójka rozegrała się na Hackeschemarkt, gdzie 6 osób odniosło rany a jeden z młodych komunistów pokłóty nożami został odwieziony do szpitala w stanie beznadziejnym.

Dzisiejsza prasa berlińska omawiając te wypadki nie szczędzi złośliwych uwag na temat hitlerowskiej „wolności słowa”.

Nędza zmusi do rozbrojenia

WASZYNGTON 12 2. Churchill oświadczył w wywiadzie, że światowa depresja finansowa przyczyni się bardziej, niż cokolwiek innego do redukcji zbrojeń.

Churchill dał wyraz swemu sceptycyzmowi co do odbywającej się obecnie konferencji rozbrojeniowej, porównując ją z kongresem zwierząt, na którym każde z nich przemawia na rzecz tej broni, jaką uposażyła je natura.

Strajk górników

SOSNOWIEC dnia 12 lutego.

W związku z propozycją rady zjazdu, a by przedstawiciele Związku górników podpisali nową umowę zbiorową, przewidującą obniżenie dotychczasowych zarobków o 8 proc. — w niektórych kopalniach wybuchł strajk pracowników. Rano zastrajkowali pracownicy kopalni „Renard” pracujący na pierwszej zmianie w liczbie 784 — po południu zastrajkowała również i druga zmiana. Ogółem strajkuje więc 1,500 robotników. Pracuje jedynie obsługa oraz robotnicy elektryczni kopalni. Po południu zastrajkowała również druga zmiana na kopalni Modrzejów. Strajk objął 300 osób, przy czym na kopalni pracuje również tylko obsługa. Na kopalni Jerzy odbyło się zebranie robotników na którym delegaci zapoznali robotników z propozycjami rady zjazdu. Po krótkiej przerwie robotnicy zjechałi do kopalni „Kopalnia Milowice” na której wybuchł strajk w ubiegłą środę i objął wszystkich robotników, również była dzisiaj nieczynna. Przebieg strajku spokojny.

Okręt skazańców

MADRYT, 12, 2. Z Barcelony odpłynął w niewiadomym kierunku parowiec „Buenos Aires” eksportowany przez dwa torpedowce. Na pokładzie okrętu znajduje się 109 więźniów, skazanych na dożywotnie zesłanie.

Według przypuszczeń więźniowie będą osiedleni w Gwinei. Są to przeważnie anarchiści, aresztowani podczas ostatnich rozruchów w Katalonii.

Na znak protestu syndykaty anarchistyczne zamierzają proklamować strajk generalny w południowej Hiszpanji.

Oszczędzaj na elektryczności!

Rezultaty dłuższego bezrobocia nie u Polaków

NOWY JORK 12. 2. W mieście St. Johns, stolicy Nowej Funlandji, działy się wczoraj wstrząsające sceny. Stolica przez kilka godzin była opanowana przez bezrobotnych, którzy rabowali magazyny żywnościowe.

Zaczęło się od wysłania delegatów do premiera rządu, Ryszarda Squires'a który przyjął ich przychylnie, lecz oświadczył, że wobec beznadziejnego stanu kasy ministerstwa skarbu nie może narazie udzielić żadnej podwyżki wypłacanych zapomóg. Delegaci wrócili do lokalnego Związku Zawodowców, gdzie odbywało się zebranie.

Oświadczenie premiera nie spotkało się z uznaniem bezrobotnych. Tłum złożony z 3 tysięcy osób, ruszył na pałac rady ministrów i po krótkiej walce z policją, wdarł się do gmachu. Ministrowie ratowali się ucieczką przez tylne wyjście. Po opuszczeniu pałacu zbrali się w gmachu sądu okręgowego, gdzie przystąpili do obrad.

Tymczasem bezrobotni, po zdemolowaniu pałacu rządowego, ruszyli na sąd okręgowy, który również dało im się zdobyć. Premier Squires wraz z ministrami zostali steryzowani i pod groźbą natychmiastowego wyrzucenia przez okno z wysokości drugiego piętra, musieli podpisać dekret, przyznający bezrobotnym podwyżkę z 1 dolara 60 centów miesięcznie do 3 dolarów 20 centów. tego zgodzili się na zwiększenie racji żywnościowych, wydawanych bezpłatnie.

Jednakże tłum nie był jeszcze zadowolony, gdyż w chwilę potem rozpoczęły się rabunki. Przedewszystkiem rozgromiono państwowe magazyny żywności, następnie szereg prywatnych sklepów. Miasto St. Johns było całkowicie opanowane przez tłum, który szalał w przeciagu 6 godzin. Policja przez ten czas pozostawała bezczynna. Ministrowie nie opuszczali gmachu sądu.

Późnym wieczorem nadeszła depecha z Montrealu, że rząd kanadyjski wysłał do

St. Johns okręt wojenny z poleceniem przywrócenia w mieście porządku. Wiadomość ta wpłynęła na uspokojenie umysłów. W stolicy Nowej Funlandji zapanował spokój.

Bitwa o Czapei

Nowy żywioł wszedł w grę w bitwę o Czapei. Chodzi tu o samoloty chińskie, których 13 przysłano z Kantonu, a 9 z Nankinu, tudzież samoloty z lotniska Hunzao pod Szanghajem, które dotychczas spoczywały spokojnie w hangarach.

W toku walk o Czapei Japończycy wznowili swoją taktykę z przedednia. 10 armat 35 centym., ustawionych w parku Hong-Kiu, strzelało na okopy obronne chińskie w drugiej linii mianowicie na umocnienia pozycji dworca towarowego Markham, tudzież na cmentarz kanadyjski, które są kluczem bitwy. Moździerze strzelające na dystans ograniczony, były sprwadzone blisko linii i niszczyły domy fortyfikowane i barykadowane, a kiedy Japończycy uznawali za dostateczne ostrzeliwanie, rzucili się z bagnietami na te przeszkody. Bardzo często Chińczycy cofali się pod tym naporem ale powracali na swe pozycje, kiedy ogień artyleryjski ustawał. Często również napór Japończyków zatrzymywały pożary. Wiele domów chińskich jest z drzewa, pała się więc niezmiernie szybko, a walczący z obu stron musza się cofać.

Co się tyczy strat, to trudno jest je dobraćnie ocenić. Japończycy ogłaszają ogółem

około 60 zabitych i 20 rannych, co się wydaje jednak cyfrą zbyt małą. 78 a dywizja chińska z Kantonu ma już przeszło 1000 ludzi wycofanych z bitwy. Nikt nie liczy cywilnych, ponieważ nie przywiązują do nich żadnej wagi. W liście strat swych Japończycy zapisali 2 Japonki, obie ciężko ranne. Jedną z nich jest sanitariuszka, a drugą młodą panną z dobrej rodziny, która zaciągnęła się na ochotnika w szeregi japońskie, służąc za przewodnika oddziałowi wojsk w ulicach Czapei, które znała doskonale.

Tymczasem w koncesjach życie płynie zwykłym trybem. W klubach nieustannie rozprawy i dyskusje, zmierzające do dowiedzenia się, kto zajmuje forty Wusong, które okręty japońskie zniszczyły 5 bm., a bombardowały znów 6 go. W rzeczywistości jest tak, że skoro tylko Japończycy bombardują, Chińczycy uciekają. Wieczorem zaś, skoro się wszystko uspakaja, powracają na swe stanowiska i rano znów strzelają z kartacznicy do okrętów japońskich, stojących na kotwicy w rzece Yant-Tse-Kiang, poczem znów uciekają, skoro tylko Japończycy zareagują nowymi wystrzałami.

Celem położenia tamy tej grze Japończycy 6 go bm. wieczorem zajęli ruiny fortu. Nie przeszkadza to jednak Chińczykom rozpocząć zrana znów swojej zwykłej strzelaniny z kartacznicy. Kilka pocisków chińskich upadło na koncesje, głównie na koncesję między narodową w pobliżu teatru działań wojennych. Kilku Chińczyków, a z nich jeden sędzia, jest rannych. Pociski te, przeznaczone dla marynarzy japońskich padają na teren koncesji. Na koncesję francuską padają od czasu do czasu pociski, przeznaczone dla samolotów japońskich. Pociski te rzadko wybuchają w powietrzu, ale częściej o wiele, gdy już spadają na ziemię. Dnia 6 bm. jeden z nich upadł w pobliżu konsulatu jeneralnego francuskiego w chwili, kiedy przejeżdżał samochód, oraz kilku kulisów popychało przed sobą taczki lub niosło ciężary jednego ze statków.

Trzech kulisów odniosło rany. Inni, którzy nie zdawali sobie sprawy z tego wybuchu śmiertelnego pocisku, opowiadali, że jeden z Chińczyków, jadący samochodem rzucił bombę. Sądono z początku, że był to zamach komunistyczny z samochodu o czym nawet doniosły nadzwyczajne dodatki dzienników, ale policja francuska zbadała niezwłocznie odłamki pocisku i poznała, że pochodzi on z armaty przeciw samolotowej z Nantao, dzielnicy chińskiej, sąsiadującej z koncesją francuską.



Humor

USZCZYPLIWY.

Dwóch abstynentów przyszło do restauracji. Zamawiają dwie szklanki mleka. Kellner wybałuszył oczy:

„Mleka niestety nie mamy. Ale może mam przynieść panom książeczkę z obrazkami?”

Ustawa przeciw robotnikom polskim

BERLIN 12-go lutego — Reichsrat przyjął wczoraj rządowy projekt ustawy zabraniającej zatrudniania w bieżącym roku sezonowych robotników rolnych z zagranicy, co oczywiście stosuje się przedewszystkiem do Polski, która jest jedynym krajem dostarczającym Niemcom robotników rolnych. Przed-

stawiciele wschodnio pruskich agrariuszów domagali się dopuszczenia choćby kontyngentu 30 tys robotników, jednak wniosek ten upadł argumentacją, że robotnicy cudzoziemscy wobec olbrzymiego wzrostu bezrobocia w Niemczech nie mogą być dopuszczeni w granice Niemiec.

Policja dla złych dzieci

Najpopularniejszą osobą w Amsterdamie jest obecnie pan komisarz Hogendyk.

Jest to człowiek jeszcze młody, o atletycznej budowie ciała i łagodnie uśmiechniętej twarzy, który zajmuje skromne stanowisko komisarza policji. Sławę swoją zawdzięcza on temu, że jest naczelnikiem osobnego urzędu policyjnego przeznaczonego do spraw dzieci i młodzieży.

Pan Hogendyk posiada pod swoimi rozkazami osobną siłę policyjną, czterech inspektorów i 31 policjantów, których wybrano do tej służby dopiero po 6 miesięcznej próbie. Prócz tego do personelu jego urzędu, mieszczącego się umyślnie w niepozornym i niemającym charakteru urzędowego domu prywatnym, należą cztery kobiety-inspektorki i osiem młodych policjantów „typu gimnazjalnego”.

Policja ta stara się być wszędzie, gdzie się spodziewa spotkać dzieci, narażona na zepsucie, albo znajdujące się już na pochyłości złego. Celem jej zasadniczym jest nie aresztowanie, nie represja, ale zapobieganie. Jest to nowa organizacja do zmniejszenia klienteli

amsterdamskiego, równie sławnego sądu dla nieletnich, w którym ilość spraw karnych od czasu istnienia policji dziecięcej, znacznie się zmniejszyła.

Do policji dziecięcej mogą się też zwracać o poradę i pomoc rodzice i opiekunowie dzieci, którzy bez obawy przed następstwami mają swobodę zupełnie otwartego wynurzenia się przed funkcjonariuszami pana Hogendyka, a zwłaszcza przed funkcjonariuszkami.

Policja pana Hogendyka przeważnie nie jest umundurowana, ażeby nie zwracać uwagi i nie płoszyć dzieci i ludzi, którzy je prowadzą do zepsucia.

Jakiś młodzieniec zatem, albo kobieta, przechodzi napozór obojętnie i spokojnie przez miejsce rozrywkowe, nieodpowiednie dla dzieci i nagle zdziwionym dzieciakom i niedorostkom wydaje rozkaz udania się do domu, a ich rodzicom przesyła potem krótkie ostrzeżenie.

Jeżeli już nie można inaczej, to policja dziecięca oddaje sprawę sądowi dla nieletnich p. Jongha i rzecz kończy się zazwyczaj oddaniem dziecka do nowoczesnego „Domu

Dlaczego bankrutują?

Mają w ręku władzę, pełnię jej mają. Przeniknęli we wszystkie tkanki organizmu państwowego, oplotli go szczelną siecią swych wpływów. To samo uczynili z masą organizacyjną społeczną. Nikt poczynaniom ich przeciwstawić się nie może. Znaczna część społeczeństwa, w pierwszych zwłaszcza latach po opanowaniu przez nich państwa, poparła ich bez zastrzeżeń: jedni dlatego, bo ślepo w nich wierzyli, inni dlatego, bo zniechęcili się do wszystkiego, co było przedtem.

A jednak — mimo to wszystko — bankrutują. Dlaczego? Jakież są w nich pierwiastki słabości?

Ubóstwo myśli. I nieodłączna od niego bezbrzeżna zarozumiałość.

Nic nie warto, co było przed nimi. Lekceważą i przekreślają przeszłość. Od nich świat się zaczyna. Oni jedni zdolni stworzyć nową Polskę.

Szósty już rok patrzymy na tą twórczość. Chyba dosyć czasu dla pokazania, co się u mnie i co się potrafi.

Gdzie są te nowe, samodzielne koncepcje? Gdzie planowe dążenie do jasno określonych celów? Gdzie pozytywne rozwiązanie palących zagadnień życia państwowego?

Odkrywanie Ameryk.

Eksperymenty, z których muszą się wycofywać ze stratami, albo przy których z jeszcze większymi stratami — upierają się, bo jakże przyznać się do błędu, zachwiać dogmat swej nieomyślności?

A zresztą: kunktatorstwo, dreptanie w miejscu, szamotanina się wśród sprzeczności, czcza frazeologia.

Pustką od nich wieje.

Czują to niektórzy z nich i jeden na to widzą ratunek: sięgnąć do rezerwoaru sił intelektualnych, istniejącego w społeczeństwie zasilac się niemi, choćby to nie byli „swoi” ludzie. Wołają więc o pomoc.

I cóż się pokazało?

Każdemu, który tam poszedł nie dla kariery, ale w interesie służby publicznej, ofiarowując swoją wiedzę i pracę, po jakimś czasie ręce opadają.

Bo tam trzeba tylko słuchać. Niezależna opinia nie jest tolerowana. Kto się odważy przy niej upierać, bezwzględnie zostaje na bok odrzucony.

I jeszcze jedno: tam nigdy nie wiadomo co u góry nagle zostanie postanowione, jaki nowy fakt dokonany niespodziewanie zaskoczony — fakt, przekreślający wytkniętą linię postępowania, burzący najrozumnniejszy plan działania.

Czy w tych warunkach można brać odpowiedzialność za czyny obozu, które żyruje się swym nazwiskiem?

A przecież człowiek szanujący się nie potrafi nie poczuwać się do tej odpowiedzialności.

Ilu się widzi takich, którzy szarpiają się ze sobą, pytając się wciąż siebie: czy pora już odejść? Bo czują czasem, że stracić mogą dobre imię, jeśli odejdą o pięć minut zapóźno.

Niema w tym obozie — u ludzi, którzy kierują nim i ton mu nadają — tego co jedyne nie zapewnia owoce i trwałość rządów: wewnętrznej pokory w ustosunkowaniu się do

Narodu i Państwa, bezinteresownego podopieczności siebie i oddania się w ofiarę służby, traktowania posiadanej władzy, jako narzędzia służebnego.

Pełne są ich usta słów górnych o Państwie — pisze „Myśl Narodowa” — jako o najwyższym dobru człowieka, o obowiązku po-

święcenia mu wszystkiego. Ale to miedź brzęcząca. Nie zagłuszy ona prawdy. A jest nią: żądza władzy dla niej samej, upajanie się nią, wykorzystanie jej dla celów osobistych — jedyne i koterji — identyfikowanie Państwa z koterją.

Znamienna ucieczka kapitałów francuskich

W czasie obrad nad budżetem w Sejmie p. minister skarbu stwierdził, że kapitały z Polski uciekają. Życie ten smutny fakt potwierdza. Kapitały uciekają w różnej formie. Oto przykłady:

„Tygodnik Handl.” nr. 6 donosi:

— „Niedawno temu założona została przy współudziale Sosnowieckiego Towarzystwa Fabryk Rur i Żelaza, spółka portfelowa (holding) pod firmą: „Societe d'Entreprises Metallurgiques et Industrielles „Siderur”, — Spółka, mająca swoją siedzibę we Francji i utworzona według praw francuskich, przejęła od Sosnowieckiego Towarzystwa Fabryk Rur i Żelaza udziały, jakie Towarzystwo posiadało między innymi w Societe des Usines a Tubes de la Meuse, wartości łącznej ponad 5½ miliona złotych.

Charakterystyczne są komentarze, jakimi prasa finansowa francuska zaopatruje wiadomości o utworzeniu powyższego holdingu:

— „Utworzenie Spółki „Siderur” będzie miało za konsekwencję wycofanie z aktywów Sosnowieckiego Towarzystwa poważnej części jego portfela akcji francuskich i belgijskich, które uwołnią się w ten sposób od nadzwyczaj wysokich

podatków, jakie ciąży na nich w Polsce.

Z drugiej strony można było uważać za pożądane i przezorne wycofanie i umieszczenie we Francji, pod epidą i zabezpieczeniem aktywów francuskich, nadwyżek aktywów Towarzystwa, które nie były niezbędne do obiegu eksploatacji w Polsce”. —

Oto nowa forma, w jakiej kapitały uciekają z Polski. Zacytowane głosy z prasy francuskiej, dostatecznie wypowiadają motywy wycofywania pieniędzy z Polski. Zwalnia to nas od obowiązku wskazywania przyczyn tego zjawiska.

Kapitały więc uciekają. W obiegu jest coraz mniej pieniędzy. Do dzisiejszej sytuacji za którą odpowiada „sanacja” nie tylko Francuzi nie mają zaufania. Nawet w kraju pieniądze giną z rynku i odpływają w niewiadomym kierunku. W roku ub. wkłady w bankach spadły z 54/598 tys. na 299,546 tys. zł. czyli o przeszło 248 tys. zł.

Czy w takich warunkach można się spodziewać większej pożyczki zagranicznej, od uzyskania której zależeć będzie naprawa gospodarcza?

Pogłoski o obniżkach płac pracowników państwowych

— „Wśród pracowników państwowych panuje duży niepokój z powodu pogłosek o zamierzonej ponownej obniżce płac.

Według tych wiadomości wchodziłaby w grę obniżka 15 procent dla t. zw. kategorii niższych. W kołach pracowniczych twierdzą, że referent generalny budżetu p. Miedziński zapowiedział pośrednio możliwość takiego za-

rażenia, wspominając o ewentualnej potrzebie dalszego zmniejszenia wydatków w budżecie na rok 1932—33, uchwalanym w tej chwili przez większość sejmową”. —

Takie doniesienie zamieścił „Robotnik” w num. 44 z dn. 9 bm. Czy pogłoski te polegają na prawdzie, wykaze najbliższa przyszłość.

Niebywały incydent

W ostatnich dniach, jak donosi „Kurier Lwowski”, zaszedł w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, niesłychany wprost wypadek, który został już skierowany do Senatu Akademickiego, gdzie zapewne odpowiednio zostanie załatwiony. Oto w dniu 23 ub. m. na ćwiczeniach prof. Kleinera miał referat o Sienkiewiczu student W. Huss, który podniósł ogromne znaczenie powieści Sienkiewicza dla wychowania narodowego młodzieży polskiej.

W czasie dyskusji nad referatem zabrał głos stypendysta niejaki Wolfstał, który miał czelność w ten sposób się odezwać: „Ciagle się tu tylko mówi o tej polskości, że naprawde można się tu polskością wyżyć”. Należy zaznaczyć, że Wolfstał jest komunistą.

Nieudany raut

Niejaki p. Wolnik, burmistrz miasta Nowogródka, pragnąc wykazać swoją „gorliwość”, postanowił urządzać raut na cześć wojewody Kostka-Biernackiego.

Próba utworzenia komitetu obywatelskiego, któryby się zajął sprawą przygotowania rautu, spełziła jednak na niczym, ponieważ za prośbą (nawet Żydzi) odmówili udziału w komitecie.

Dowiedział się o tem p. Kostek-Biernacki i oświadczył, że na raut nie przybędzie, wobec czego p. Wolnik musiał poniechać myśli urządzenia imprezy.

PORADA

— Co mam uczynić panie doktorze aby mój mąż nie mówił przez sen?

Niech mu pani da przyjsię w dzień do słowa.

Gnębienie brutali

NOWY MONOPOL

New York Herald podaje listę procesów rozwodowych, jakie rozegrały się w ostatnich dniach przed sądem w Nowym Jorku.

Smutna lista nie pozbawiona jest humorystycznych momentów. W każdym razie stanowi ciekawy przyczynek do studiów nad psychiką nowoczesnych Amerykanek.

Pani Helena Cechota, rodem z Chicago otrzymała rozwód dlatego tylko, że mąż jej kazał zdjąć skrzypiące pantofle. Na usprawie dliwieni p. Heleny trzeba zaznaczyć, że scena małżeńska miała miejsce w dancingu. Pan Cechota tłumaczy że był tego dnia wyjątkowo zmęczony, wrócił późno z fabryki i musiał natychmiast biec z żoną do dancingu. Bolała go nadmiar złego głowa a tu tymczasem Helena włożyła skrzypiące pantofelki, których każde stąpnięcie „cobięło się echem w zbolątej głowie małżonka”.

W dancingu było jeszcze gorzej. P. Helena dreptała rumbę tuż przy stoliku drażniąc skrzypieniem nieszczęsnego Menelausa. Cóż dziwnego, że go w końcu djabli wzięli, tembardziej, że był już oszołomiony prohibicyjną 90 proc. lemonjadą.

— Hallo — dearloe — krzyknął na żonę — możebys zdjęła pantofle i tańczyła a la Isadora Duncan

Tylko tyle. Lecz pięknej Helenie wystarczyło to do uzyskania rozwodu, w czym jej pomógł prawdopodobnie przedsiębiorczy jakiś Parys.

W drugim procesie rozwodowym ponurą rolę odegrał półmisek z garnirowaną pieczęnią wołową.

P. L. Hannaway żona pewnego kupca tak jest zajęta sportami, konkursami pływackimi i rumbą, że niema już czasu na spełnianie obowiązków ewangelicznej pani domu. Krótko mówiąc niema czasu i ochoty do „do glądania” męża który zdaniem jej istnieje tylko po to, by płacił rachunki jej krawcowej, modystki i szewca.

A że w mieszczańskich domach w Ameryce stała służąca jest zjawiskiem rzadkiem, więc pani L. H. częstuje męża w dni powszednie i w święta „corned beefem” — czyli konserwami z wołowiny, podgrzany na gazowym piecyku. Skoro p. „Babbit” H. poraz trzysta sześćdziesiąt pięć otrzymał na lunch porcję wołowiny, zapomniał, że jest dżentelmenem i rzucił półmiskiem w pania H. Trafiał ją w głowę. Gorący sos zniszczył ondulację pani Lili i nową jej suknię. Ale sędzio

wie amerykańscy prześcignęli nawet Boya w wspaniałomyślności.

Uznali słusność pretensji pani H. i uwolnił ją z „piekła kobiet”. Rozwód otrzymała natychmiast. Mąż wprowadził protestował cichym głosem przeciwko nazbyt wysokiej sumie alimentów, którą będzie musiał wypłacać p. Lili, lecz nie dano mu przyjść do słowa. Zgnębiony „brutal” poszedł do pierwszej z brzegu restauracji i zjadł na pociechę prawdziwego befsztyku. Pierwszy raz od dwóch lat. Niema więc tego złego, coby na dobre nie wyszło.

Tegoż dnia stanął przed sądem nowojorskim Jack Radifer oskarżony o systematyczne bicie własnej żony. Świadkowie oskarżenia złożyli jednak mętne zeznanie, że nie udało się tego udowodnić „Dżekowi”, lecz nie mniej zwolniono jego żonę od małżeńskiej przysięgi. „Dżek” Radifer zachował się wtedy cynicznie, mianowicie — skoro sędzia odczytał mu wyrok skazujący go na zapłacenie czterdziestu dol. grzywny za pobicie żony, — podszedł on do stołu sędziowskiego i położył sto dol.

— Czterdzieści płacę za karę, sześćdziesiąt „z radości” zem się uwolnił od żony. Te pieniądze proszę dać jakiemu biedakowi, który chciałby się rozwieść, a niema na opłatę stempli.

Pani Chatterton Young znana śpiewaczka radiowa również stanęła przed sędzią, w charakterze ofiary prześladowanej przez męża. Pan Young, ongiś słynny aktor dziś emerytowany milioner (zeszedł ze sceny przed kryzysem, więc zdążył uciąć fortunę) jest człowiekiem oszczędnym i przewidującym. Niedawno zaproponował on żonie żeby rzadziej posługiwała się telefonem zastępując go tańszymi pocztówkami (w Ameryce nie podwyższono cny znaczków jak w Polsce).

To wystarczyło, żeby rozpętać burzę w zacisznym domu państwa Young. Doszło do tego, że pan Young obrzucił żonę stekiem wyzwisk i kruchemi ciastkami, a gdy go nazwała ordynarnym kabotynem — oblał ją czarną kawą.

Oczywiście anioł domowego ogniska otrzymał rozwód i alimenty, P. Young klnął się na wszystkie świętości, że „tylko dlatego oblał żonę czarną kawą, że takowa (żona — a nie kawa) rzuciła się na niego z wyostrożonym kuchennym nożem.

Ale kto by tam słuchał p. Younga.

DENTYSCY Z PRZED 3000 LAT

W interesującej rozprawie, która pojawiła się na łamach prasy sztokholmskiej przed kilku dniami, prof. G. Thouren, jeden z kierowników Szwedzkiego Państwowego Instytutu Dentystycznego w Sztokholmie, dowodzi na podstawie ostatnich wykopalisk archeologicznych, iż sztuka dentystyczna nie jest bynajmniej przejawem naszej kultury, lecz, że starożytność i prachistoryczne cywilizacje doskonale zdawały sobie sprawę z roli, jaką odgrywa pielęgnacja zębów w dziedzinie zdrowia całego organizmu.

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku wykopano we Włoszech, cały szereg kości ludzkich z t. zw. epoki etruskiej — wśród kości tych znalazły się trzy szczęki, a badania archeologiczne wykazały, iż szczęki te posiadają kilkanaście doskonale dopasowanych zębów sztucznych, które okazały się zębami młodych cieląt. Inne wykopaliska archeologiczne stwierdzają czyste używanie przez starożytnych pewnego rodzaju białej emalii na zęby. W związku z tem przypomina się znane powiedzenie Homera „Białość twych zębów mówi mi o twych cnotach”, oraz cały szereg innych powiedzeń poetów antycznych przyrównujących zęby do „śniegu na górach” i do „pereł na dnie morza”.

Niewiadomo dotychczas, czy starożytni

znali sztukę plombowania zębów, wiemy natomiast, iż zgodnie z ówczesnymi wierzeniami, ból zęba świadczył o schorzeniu innej części organizmu, najczęściej organów trawienia. Dentystyka antyczna ograniczała się tedy do fabrykowania zębów sztucznych, oraz do bielienia zębów i pielęgnacji jamy ustnej. Łażnie rzymskie obok natrysków i masażu obfitowały w mnóstwo bielideł i medykamentów służących zarówno do upiększania i konserwowania cery, jak i zębów. Starożytni czyścili zęby suchą kredą, którą następnie zmywali wodą z octem winnym. Co do zębów sztucznych, to fabrykowano je nie tylko z zębów zwierzęcych, lecz i ludzkich, przyczem te ostatnio wydobywano bądź z trupów żołnierzy nieprzyjacielskich, bądź też wrywano zbiegłym niewolnikom.

PODATEK POSREDN

W szkole nauczyciel wyjaśnia kwestję podatków. Podatki — mówi — są bezpośrednie i pośrednie.

— Meyer, przytocz przykład podatku pośredniego.

Podatek od psów, panie profesorze.

— Jakże to?

— A bo proszę pana, przecież pies sam nie płaci podatku.

Tygodnik handlowy donosi:

„Komitet ekonomiczny ministrów zalecił w grudniu 1931 r. poszczególnym ministerstwom wprowadzenie do użytku podległych im urzędów i instytucji państwowych polskie maszyny do pisania „Efka” wyrobu Państwowej Fabryki Karabinów (F. K.) w Warszawie”.

„Obawiamy się, że nowa próba etatystycznej gospodarki przemysłowej, podjętej obecnie w dziedzinie maszyn do pisania zdeorganizuje rynek i nie wyda należytych wyników. O ile nam wiadomo, maszyny „Efka” opierają się na typach najmniej w Polsce znanych i używanych, tj. na maszynie francuskiej „Conte” i — częściowo — niemieckiej „Ideal”, kiedy całe niemal nasze życie publiczne używa typów amerykańskich. Ceny „Efki” mają być wysokie, celem zaś umożliwienia jej opowania rynku, mają być wprowadzone niezwykłej i niespotykanej nigdzie wysokości cła przywozowe na maszyny do pisania. Cła te mają dochodzić podobno do 300 zł. od sztuki. Do niepokojącej tej sprawy jeszcze powrócimy”.

Chodzi więc nie o jakąś nową dziedzinę produkcji krajowej a pro prostu o nowy monopol faktyczny...

Miód 1 kg. 90 gr.

„Bartnik Postępowy” pisze:

Nie jeden z Szan. Czytelników zdziwi się czytając taki nagłówek niniejszego artykułu. Lecz naga tze zywistośa potwierdziła treść nagłówka na rynku wschodnio-małopolskim i wołyńskim cena miodu w październiku spadła w hurcie do 90 groszy za 1 kg. Takiej ceny żaden pszczelarz nie pamięta, bo wprawdzie przed 30 laty, jak czytamy w dawnych rocznikach naszego pisma, płacono za 1 kg. 36 centów austr., to jednak trzeba sobie uprzytomnić, że siła kupna 36 centów była większa od dzisiejszych 90 groszy.

Jak ostatnie zestawienie statystyczne wykazuje, na terenach wschodniej Małopolski i Wołynia znajduje się obecnie około 60 wagonów miodu, które nadaremnie czekają odbiorców — hurtowników. Sześćdziesiąt wagonów miodu — to ilość bardzo pokaźna jak na nasze stosunki. Cóż z tak olbrzymią ilością naszego produktu uczynić? O wywozie zagranicę trudno myśleć, wobec równoczesnej niżki cen miodów zagranicznych i wysokich cel wywozowych do obcych krajów, w kraju zbyć tak wielką ilość trudno.

Pamiętać należy, że to miód przeważnie nadający się dla celów przemysłowych, a więc dla miodosytni, piernikarskich wytwórni i t.p.

Funkcjonariusze policji z pomocą ofiarom mordu

(a) Jak się dowiadujemy funkcjonariusze policji Państwowej Komendy m. Łodzi ze swych skromnych poborów złożyli składkę w wysokości 534 złote i 77 groszy, na rzecz rodziny po zamordowanym w dniu 26 listopada 1931 roku dozorcę domu przy ulicy Dąbrowskiej 5, Antonim Jakowinie.

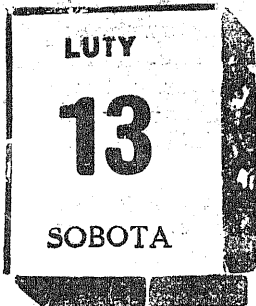
Suma ta zostanie wręczona wdowie po zabitym dozorcę.

Napaść uliczna

(a) Na ulicy Pabjanickiej 64 napaści ty został przez nieznaną sprawców 30 letni Eugienjusz Olszyński zamieszkały przy ulicy Pabjanickiej 60. Napastnicy zadali Olszyńskiemu kilka ran kłutych poczem zbiegli. Wezwany lekarz pogotowia opatrzył rannego.

Niezależnie od tego powiadomiona policja wdrożyła poszukiwania za zbiegłymi napastnikami.

KRONIKA



KALENDARZYK

Katarzyuy

Z nędzy i głodu

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Myśliwskiej 46 usiłował pozbawić się życia 45 letni Marjan Pusiata, bezrobotny pracownik umysłowy.

Pusiata pozostając od dłuższego czasu bez pracy i środków do życia popadł w przygnębienie pod wpływem którego targnął się na własne życie.

Pozostawszy sam w mieszkaniu, zamknął się i zażył w większej ilości arszeniku by w ten sposób skrócić swą nędzę. Desperata znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano go do pogotowia ratunkowego, lekarz którego udzielił choremu pierwszej pomocy lekarskiej poczem przewiózł go w stanie osłabionym do szpitala.

x x x

(a) Na ulicy Piotrkowskiej 243 padł z wyczerpania i głodu 46-letni bezrobotny i bezdomny Jan Karolczyk. Chorego po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono karetką pogotowia do zbiorni miejskiej.

Nieostrożny w oźnica

(a) Na ulicy Wodnej 51 najechana została przez powóz dozorczyńni domu Franciszka Czyżniak, która odniosła skutek upadku o-kaleczenie rąk i głowy. Ranną opatrzył wezwany lekarz pogotowia. Woźnicę Marjana Ciepluchę pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Włamanie do składu wyrobów gumowych

(a) Wczorajszej nocy dokonano zuchwałego włamania do składu wyrobów gumowych Emanuela Schreitera, przy ulicy Zielonej 9.

Niewykryci dotychczas sprawcy wylamali drzwi wejściowe, przez które dostali się do wnętrza składu, skąd następnie wynieśli kilkanaście opon samochodowych i detek, które jak to ustalono w toku dochodzenia załadowali na wóz i zbiegli niespostrzeżenie.

Kradzież spostrzegł rano dozorca i powiadomił niezwłocznie policję, która wdrożyła poszukiwania za włamywaczami.

Poszkodowani po objaczeniu szkód, oszacowali wartość skradzionego mienia na przeszło 5000 zł.

Czy jesteś już członkiem Obozu Wielkiej Polski?

Jeżeli nie, zgłaszać się na placówkach:

- 1) Andrzeja 34 w godz. 7-8,30 wiecz lub
- 2) Limanowskiego 21 we Wtorki, Środy i Soboty w godz. 7-9

Znów sprawa rzekomych nadużyć przy budowie Pol. Konstantynowskiego

(a) Głośna w swoim czasie sprawa za rzutów skierowanych przez kierownika Powstecznej Spółdzielni Spożywców w Łodzi, Franciszka Jaranowskiego przeciw radnemu Józefowi Potkańskiemu, znalazła się w dniu wczorajszym na wokandzie wydziału odwoławczego Sądu Okręgowego w Łodzi.

To sprawy znane z poprzedniego procesu w Sądzie Grodzkim w Łodzi, który zakończył się dnia 19 listopada ubiegłego roku wyrokiem uniewinniającym Jaranowskiego od zarzutu oszczerstwa, przedstawia się następująco:

Potkański w czasie przygodnego spotkania zaproponował Jaranowskiemu wykorzystać nie pewnych wiadomości dotyczących nadużyć jakich dopuścili się na terenie Magistratu jego przeciwnicy.

Jaranowski nie uprzedzony zgoła do wymienionych osób zdziwiony był tą propozycją uważając, iż Potkański sam ma możność zarzuty te podnieść na forum publicznym w ten czy inny sposób, uzyskując tem większą satysfakcję w odniesieniu do osobistych wrogów.

Pozornie zgodził się na propozycję, względnie nie odmówił kategorycznie, a następnie postanowił zbadać powody tego wstrzymania się Potkańskiego z opublikowaniem rzekomych rewelacji.

W rezultacie Jaranowski ustalił, że Potkański dlatego obawiał się oskarżać innych iż sam nie był w porządku i dopuścił się rzekomo nadużyć przy robotach miejskiej kolonji na Konstantynowskiem Polesiu.

Nadużycia te przyniosły mu w rezultacie dwa domy zbudowane z materiałów miejskich z których jeden w obawie przed skandalem Potkański sprzedał.

Ustalwszy te fakty Jaranowski zwrócił się następnie do wiceprezydenta Wielińskiego któremu w czasie posłuchania oświadczył że radny Potkański skradł cegłę miejską i z niej zbudował dwa domy.

Wiceprezydent Wieliński zaskoczony tem oświadczeniem zapytał Jaranowskiego czy go

to jest oświadczenie to powtórzyć przy świadkach i gdy ten zgodził się, zaprosił sekretarza Magistratu p. Ejneklę.

Gdy sekretarz Ejnekiel przybył do gabinetu wiceprezydenta Wielińskiego, Jaranowski wprowadził powtórzył zarzuty, lecz następnie prosił, by oświadczenie jego zachowano w tajemnicy.

Przez pewien czas oskarżenie to istotnie pozostawało w tajemnicy, następnie jednak poruszono je publicznie w konsekwencji czego ujawniono, kto był ich inspiratorem i radny Potkański uważając się za pokrzywdzonego na czci wniósł skargę do Sądu Grodzkiego w Łodzi domagając się ukarania oszczercy Jaranowskiego.

Wynik w pierwszej instancji to jest w Sądzie Grodzkim w Łodzi, wypadł na niekorzyść skarżącego. Sąd uniewinnił Jaranowskiego w dniu 19 listopada 1931 roku uznając tem samem jego zarzuty skierowane do Potkańskiego za prawdziwe.

Radny Potkański nie dał jednak za wygraną i przez pełnomocnika swego adw. Hartmana wniósł odwołanie do wydziału odwoławczego Sądu Okręgowego w Łodzi, na skutek czego w dniu wczorajszym po raz drugi sprawę rzekomych nadużyć rozpatrywano.

Na rozprawę powołano dodatkowo jeszcze dwóch nowych świadków.

Pełnomocnik oskarżonego Hartman oświadczył, iż gotów jest się pogodzić o ile Jaranowski cofnie wszystkie zarzuty przeciwko Potkańskiemu, Jaranowski się jednak na to nie zgodził.

Sąd przystąpił wobec tego do przesłuchania 2 nowych świadków, Józefa Wajdy i Eugenjusza Ejneklę.

W toku dochodzenia przewodu sądowego stwierdzono, że Potkański posiada kino w Brzezinach.

Sąd postanowił odroczyć sprawę do dnia 24 bieżącego miesiąca i zawezwać na rozprawę w charakterze świadków dr. Wielińskiego i Eugenjusza Ejneklę.

Ujęcie właściwych sprawców napadu

(a) W związku z podaną przez nas wiadomością o krwawej napaści na Zygmunta Paszczyńskiego, przy ulicy Zakątnej 28, w uzupełnieniu notatki podajemy, że zatrzymani początkowo jako podejrzani (26-letni Tadeusz Płuciński (11 listopada 45) i 25-letni Mieczysław Szpakiewicz (11 listopada 53) po przeprowadzeniu dalszego dochodzenia okazali się niewinnymi i zwolniono ich od wszelkiej

odpowiedzialności, natomiast jako sprawców aresztowano Tadeusza Kuźniaka, znanego nożowca, nigdzie nie meldowanego oraz Pawła Kanię (Kopernika 23), którzy przyznali się do winy, tembardziej że w mieszkaniu Kanię znaleziono narzędzie zbrodni nóż, okrwawiony. Obu zbrodniarzy t. j. Kuźniaka i Kanię osadzono w więzieniu sprawę zaś przekazano Sądowi Doradczemu.

Kara za obrazę woźnego sądowego

Awanturnicza właścicielka domu schadzek

(a) Dnia 10 grudnia ubiegłego roku na sali Sądu Grodzkiego w Łodzi wtargnęła jakaś niewiasta, która mimo kategorycznego zakazu woźnego Józefa Poddębskiego weszła a raczej wepchnęła się przemocą.

dzi rozpoznawał powyższą sprawę pod przewodnictwem Sędziego Semadeniego. Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał awanturniczą właścicielkę domu schadzek na sto zł. grzywny lub 14 dni aresztu.

Zwróciło to uwagę przewodniczącego Sądu, który rozkazał nieprawdomo usunąć. Gdy woźny Poddębski wyprowadził niewiastę z sali, wszczęła ona z nim w poczekalni awanturę i zwymyślała go w sposób ordynarny i tak głośny, że Sąd przerwał rozprawę. Przybyła na miejsce policja wylegitymowała awanturnicę, którą okazała się Emilja Baljasz właścicielka domu schadzek przy ulicy 6-go Sierpnia 44.

wczorajszym Sąd Grodzki w Ło

Kurtowo i defalcznie większa ilość

Makulatury

do Sprzedaży po 35 gr zakilo. Administracja b. „Rozwoju” Al. Kościuszki 41

Sadystyczne skłonności handlarki

Wizyta żebraka Przybył w łachmanach - wyszedł w futrze

(a) Sura Szylak posiada przy Zielonym Rynku sklep z rybami od dłuższego czasu i nie zadając sobie trudu ubicia ryb w inny sposób, przy sprzedaży ryb żywych w razie potrzeby przeznacza żywą rybę na kawałki dodając do równej wagi.

Nieludzki ten sposób stosowała mniemając w naiwności swej, iż ryba skoro nie ma wi — nie czuje bólu z tego powodu.

Dnia 31 października ubiegłego roku Szylakowa dzieliła w ten sposób żywą rybę

której poszczególne kawałki wyskakiwały z pod noża i drgały na stole. Przechodzący przez ulicę Bolesław Wocalewski, oburzony tym sposobem krajania ryb, powiadomił policję, która nieludzką handlarke pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym Szylakowa stanęła przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Sędzia Semadeni po rozpoznaniu sprawy skazał Surę Szylak na 50 złotych grzywny z zamianą na 7 dni aresztu.

(a) Codziennie niemal notowane są wypadki, że do przedpokojów mieszkań prywatnych zgłaszają się żebracy, którzy korzystając z nieuwagi domowników kradną następnie rzeczy pozostawione bez opieki w przedpokojach.

W dniu wczorajszym podobny wypadek zdarzył się w mieszkaniu Majera Połoskiego przy ul. Piotrkowskiej 229.

Jakiś żebrak przyszedł z prośbą udzielenia mu zasiłku w naturze czy też w gotówce. Służąca mimo ostrzeżeń swych chlebodawców powzięła dziwne jakieś zaufanie do przybysza, udała się więc do kuchni, by dać kęs chleba ubogiemu.

Gdy po upływie minuty zjawiała się z powrotem w przedpokoju, żebraka już tam nie było.

Ulotnił się, a wraz z nim zniknęło również futro męskie wartości ponad 1800 złotych.

Powiadomiono policję, która wdrożyła za żebrakiem poszukiwania.

Pod kołami wagonu kolejowego

(a) Na stacji kolejowej w Pabjanicach zdarzył się straszny wypadek, ofiarą którego padła mieszkanka Łodzi, 18-letnia Hela Wieczorek, zamieszkała przy ulicy Karola

Wieczorkówna, w pośpiechu wyskoczyła z pociągu znajdującego się jeszcze w białym Skoku był zgoła niezręczny, albowiem dziewczyna potknęła się i wpadła pod koła wagonu, które obcięły jej prawą rękę i prawą nogę.

Na krzyk nieszczęśliwej pośpieszono jej z pomocą i wydobyto strasznie okaleczoną z pod kół. Wezwany niezwłocznie lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża w Pabjanicach opatrzył ranę, poczem przewieziono ją pociągiem do Łodzi i umieszczono w stanie bardzo groźnym w szpitalu miejskim św. Józefa.



Ciągnięcie loterii państwowej

W drugim dniu ciągnięcia 4 ej klasy 24-iej polskiej loterii państwowej wylosowano następujące wygrane:

30,000 zł na Nr. 129269
2,000 zł. na Nr. 135397
6,00 zł. na Nr. 142872
po 450 zł. na N-ry 12067 36554 101438 131536 159671
po 400 zł. na N-ry 8324 22866 23892 33103 34578 58572 68762 73890 111434 143577 145019 155789.
po 350 zł. na N-ry 9995 15173 69001 152758
po 300 zł. na N-ry 6266 10100 13147 21160 22597 36538 37034 44296 48991 51422 53397 98047 105873 116100 108549 110021 116809 119293 122694 135164 144994 153645 159577.



Najmniejszy telefon

Elektrotechnik medyolański, Luigi Spontini, ukończył w tych dniach małe arcydzieło swej sztuki, które słusznie może być uważane za najmniejszy na świecie telefon.

Aparat ten, wykonany ze złota i platyny na zamówienie jednego z ogarych arystokratów Włoch południowych, jest tak mały, że cała muszla słuchawki mieści się wygodnie w otworze ucha. Pomimo to małe ten telefon działa zupełnie normalnie.

Zemsta za podstępne pozbawienie pracy

(a) O nędzy w jakiej znajduje się klasa pracująca, najdosadniej świadczy fakt jaki miał miejsce przy ulicy Żółkiewskiego 2.

Kryzys i wzmagaające się z dniem każdym bezrobocie powoduje bezwzględność w walce o miejsce pracy, bezwzględność nie wahającą się przed użyciem najostrzejszych nawet środków walki, byle pozbyć się, względnie zdystansować konkurenta.

Helena Staszewska przez czas dłuższy była zatrudniona u zamieszkałych przy ulicy Żółkiewskiego 2 małżonków i opłacana względnie dobrze, nie miała powodów do porzucenia miejsca, gdy nie podeszła drugiej służącej Marji Stobińskiej, która rozgłosiła wersję, właszczyliwie nieco godności pracodawczyni Staszewskiej, a następnie oznajmiła, że

wersje te biorą początek z ust Stobińskiej.

Rezultat był taki, że Stobińską zmuszono na była opuścić zajmowane miejsce, które zajęła Staszewska. Ostatnia jednak nie zrezygnowała z walki o pracę i w dniu wczorajszym zaczęła się w bramie domu z butelką kwasu solnego i zawartość jej wylała na wtarg złośliwej konkurentki, parząc jej dotkliwie twarz.

Poparzona z krzykiem padła na ziemię. Pośpieszono jej z pomocą i wezwano pogotowie ratunkowe lekarz którego opatrzył poszkodowaną i przewiózł na kurację do kliniki.

Równocześnie zaś policja zatrzymała Helenę Staszewską do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Nowe sposoby oszustów?

Pobieranie towarów za swiższowaniem zamówieniem

(a) W dobie kryzysu kupcy wszelkiej branży starają się z jaknajwiększą uprzejmością o załatwienie klienta i pozyskanie go dla nowej ewentualnie transakcji. Nic też dziwne go, że czynią udogodnienia klientom jaknajdalej idące.

Do rzędu takich udogodnień, należy również przesyłanie towaru do domu za zamówieniem.

Do składu materiałów piśmiennych Altmana zgłosił się jakiś osobnik, który przedstawił kierownikowi Dawidowi Goldsteinowi zamówienia na blankiecie firmy „Promień” przy ulicy Piotrkowskiej 81 i pobrał materiały piśmienne na sumę kilkudziesięciu złotych

pokwitował odbiór, a następnie oświadczył, że następnego dnia firma „Promień” wypłaci inkasentowi należność.

Niemile zdziwiona była firma Altman, kiedy następnego dnia inkasentowi jej oświadczone w „Promieniu”, że firma nie zamawiała żadnych materiałów piśmiennych i nikogo nie wysyłała.

Doszedłszy na tej podstawie do wniosku iż padła ofiara oszustwa firma Altman zgłosiła zameldowanie do władz policyjnych, które wdrożyły energiczne poszukiwania za pomysłowym oszustem celem uniemożliwienia mu dalszych podobnych operacji.

Włamanie do pralni chemicznej

(a) Nocy wczorajszej dokonano włamania do pralni chemicznej i bielizny Anieli Ostrowskiej, przy ulicy Młynarskiej 32. Nie wykryci dotychczas sprawcy wylamali drzwi frontowe i dostali się do wnętrza pralni, skąd skradli różne części garderoby i bieliznę, powieszoną do prania i czyszczenia.

Kradzież spostrzeżono rano i natych

miast powiadomiono policję. Wartość skradzionej bielizny i garderoby obliczono na 3 tysiące zł.

Charakterystycznym jest, że pretensje z tytułu kradzieży rości ponad 50 osób, które zleciły swą bieliznę względnie garderobę do prania.

Śmierć w trybach młockarni

(a) W majątku Bączków, gminy Rogoźno, powiatu Łęczyckiego zdarzył się tragiczny wypadek w czasie młocki, w wyniku którego poniósł śmierć 9-letni syn robotnika folwarcznego Marjan Pawłowski.

Małec uwijał się w stodole przy młocce i niezauważony przez robotników dostał się na górną płaszczyznę maszyny, po której snopy zsuwały się do wału cepowego.

Gdy zauważono nieszczęście i zatrzymano maszynę wydobyto z trybów strasznie zmasakrowane zwłoki.

Pawłowski odniósł połamanie rąk, nóg

oraz żeber i zwiążdzenie głowy. Śmierć nastąpiła niezwłocznie. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej, która przeprowadzi dochodzenie, celem ustalenia, kto i w jakiej mierze winien jest spowodowania wypadku.



Pamiętajcie o zielonej wstążce

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Van Heerden odwrócił głowę. W otworze drzwi stali dwaj mężczyźni, z których pierwszym był Beale.

— Nie ma pan po co wzywać Bridgersa — rzekł Mc Norton — pański Bridgers jest już w drodze do paki. Mam tu nakaz aresztowania pana, panie van Heerden.

Doktor rzucił się z okrzykiem wściekłości, porwał leżący na stole browning i błyskawicznie odsunął bezpiecznik.

Beale i Mc Norton wystrzelili równocześnie, tak, że wydawało się jakgdyby jeden tylko strzał huknął w pokoju. Van Heerden pochylał się naprzód i rozciągnął się jak długi na stole.

xxx

Był poranek piątkowy, kiedy Beale przebiegł szybko westibul hotelowy Ritz Carltonu i potrząsnąwszy odmownie głową w odpowiedzi na zapraszający gest wygalonowego windziarza, popędził na górę, przeskakując po dwa stopnie naraz. Zaledwie zdążył wpaść do pokoju, w którym Kitson i Oliwia stali przy oknie, zawołał bez tchu prawie:

— Cena pszenicy spada na łeb na szyję! Hasło podziało!

— Bogu Najwyższemu dziękil — szepnął Kitson, — Doszedł zatem na miejsce przeznaczenia sygnal van Heerdena, aby wstrzymać operację!

— Na miejsca przeznaczenia — poprawił go Beale wesoło. — Wypuściliśmy trzydzieści gołębi, zaopatrzonych w magiczny sygnał. Wszyscy agenci zostali zaarrestowani — dodał. — Zawiadomiliśmy władzę i wszędzie w każdym urzędzie pocztowym, był szeryf albo urzędnik policyjny w chwili nadawania sygnału liczącego wyrazu. Agenci van Heerdena zetknęli się wczoraj z niezwykle posłańcami telegraficznymi.

Kitson skinął głową i odwrócił się. — Co pan będzie robił teraz? — zapytała Oliwia z błyskiem uśmiechu w oczach. — Musi pan czuć się dziwnie zatraconym bez wielkiego dzieła, które wypełniało mu całkowicie istnienie?

— Są inne jeszcze — odparł Stanford Beale.

— A kiedy wraca pan do Ameryki? — zapytała.

Miał ochotę wykręcić się od odpowiedzi ale dziewczyna nie pozwoliła na to.

— Mam sporo interesów do załatwienia w Londynie przed wyjazdem — dodał wymijająco.

— Jakiego rodzaju? — zainteresowała się.

— Mam pewne sprawy sądowe do uregulowania — odparł ociągając się.

— Pozywa pan kogoś do sądu? — nalegała z rozmyslną naiwnością.

Potań ręką czolo gestem zakłopotania.

— Jeżeli mam powiedzieć prawdę — wyjąkał — nie mam pojęcia od czego zacząć i jak się zachować. Nigdy jeszcze dotąd nie występowałem przed Trybunałem Rozwodowym.

— Przed Trybunałem Rozwodowym? — zdziwiła się. — Powołany pan jest jako świadek? Tak, tak, wiem że detektywi zajmują się i tem także. Czytałam o tem w gazetach. Musi to być bardzo niemiłe, ale pan jest takim sprytnym detektywem. Ale, ale, nie mówil mi pan wcale, w jaki sposób pan mnie odnalazł?

— Bardzo prosto — rzekł chwytając się z przyjemnością zmianv tematu. — Van Heer-

den popełnił jeden z ciekawych owych błędów, jakich nie potrafią się ustrzec najmędrsi najslawniejsi nawet przestępcy: pozostawił w lombardzie pokwitowanie, wypisane na odwrocie rachunku za pożywienie dla gołębi, przysłane mu przez kupca w Horsham. Wiedziałem że nie będzie próbował przesłania hasła swojego zwykłą drogą, telegraficzną, czy radiową, oddawna też podejrzewałem, że musi w tym celu trzymać gołębie pocztowe. Rachunek ten odsłonił mi ostatecznie jego karty, dostarczając równocześnie najcenniejszej informacji. Dość długo trwało, zanim odnaleźliśmy owego kupca, z chwilą wszakże, kiedy dotarliśmy do niego, skierował nas od razu na fermę. Zabraliśmy z sobą paru miejscowych policjantów i przedewszystkiem zaarrestowaliśmy Bridgersa w garażu.

Oliwia wzdygnęła się.

— Straszne to było — szepnęła. Beale skinął głową.

— Było okropne, mogło jednak być o wiele gorsze — dodał filozoficznie.

Jakie to jednak dziwne, że pan bezpośrednio po szczęśliwym rozwiązaniu i udaremieniu tak potężnej, tak oszałamiającej zbrodni, zabiera się do tak pospolitej przygody jak sprawa rozwodowa.

— Nie tak pospolitej, jak się pani wydaje — rzekł sprawa ta jest raczej niezwykła.

— Opowiedz mi pan o niej — wskazała mu miejsce obok siebie na szerokim, niskim parapecie okiennym. Beale usiadł posłusznie.

— To historia pomyłki i wypadku — zaczął. — Powód, bardzo przyzwoity młody człowiek, dość przystojny, mój kolega z zawodu, detektyw, wynajęty był do czuwania

nad sprawami młodej i pięknej dziewczyny. — Oczywiście musi pan powiedzieć, że dziewczyna jest młoda i piękna bo inaczej historia nie byłaby interesująca — rzekła Oliwia.

— Niema potrzeby kłamać w tym wypadku — zaprzeczył. — Dziewczyna jest naprawdę młoda i piękna. Ma najcudowniejsze pod słońcem oczy...

— Mów pan dalej — wtrąciła.

— Detektyw — którego będziemy nazywali odtąd petentem — pragnąc obronić nie winną dziewczynę przed manewrami pewnego łowcy posagowego, połączył się z nieszczęśliwą ofiarą fikcyjnym, jak mu się zdawało, związkiem małżeńskim, w przedświadczeniu, że w ten sposób pokrzyżuje zamiary prześladowającego ją łotra.

— Dlaczego jednak „nieszczęśliwa ofiara” zgodziła się zawrzeć z nim związek chociażby fikcyjny?

— Bo ów typowy czarny charakter teatralny dał jej jakiś środek odurzający i nie wiedziała biedaczka co czyni. Po ślubie dopiero dowiedział się mój bohater że ślub zawarty był najzupełniej legalnie i że w ten sposób trwale związał ze sobą nieszczęsną ofiarę.

— Zechce pan wyrażać się o niej nieco delikatniej — zauważyła.

— Związał ze sobą nieszczęsną istotę, jeżeli pani woli, trwale na całe życie. Jako uczciwy człowiek jednak, syn biednych, ale czcigodnych amerykańskich rodziców, korzysta z pierwszej nadarzającej się okazji aby uwolnić ją od siebie.

— Dodaj pan uwolnić zarazem samego siebie od niej — uzupełniła Oliwia.

— Zbędna jest obawa pani o biednego wprowadzonego w błąd chłopaka. Postąpił haniebnie i tyle. Co tu ukrywać!

— W jaki sposób postąpił haniebnie?

— Widzi pani zdążył tymczasem sam zakochać się w młodej dziewczynie i to spotęgowało jeszcze potworność jego postępków. Ale proszę pani, jak pani będzie się tak czepiała wienika, nie będę mógł dokończyć pani tej historii, bo to mnie żenuje...

— Ani mi się śni czerwieni — zaprzeczyła oburzona, — Zatem, co pan... co pański kolega zamierza uczynić?

Beale wzruszył ramionami.

— Jaktó, co? Zajmie się swoją sprawą rozwodową.

— Ale dlaczego? — zapytała, — Cóż ona zawiniła?

Spojrzał na nią osłupiały.

— Co pani chce przez to powiedzieć? — wyjąkał.

— Co? — wzruszyła z kolei ramionami Oliwia i roześmiała mu się prosto w twarz.

Zdaje się, że nie da się nic z nim zrobić. Właściwie to wystąpić o rozwód powinna była „nieszczęsna ofiara”, a nie przystojny detektyw.

— Co to? Słabo się panu robi?

— Nie — szepnął ochryple.

— Nie uważa pan, że mam słuszną? Nie zgadza się pan ze mną?

— Zgadza się z panią — rzekł oszalał miłośny doreszty Beale, — A jeżeli opiekun jej przedsięwzięcie odpowiednie kroki?

Oliwia energicznie potrząsnęła głową grzywą loków.

— Opiekun nie będzie miał nic do powiedzenia, o ile „nieszczęsna ofiara” nie da mu odpowiedniej dyrektywy — rzekła. — Czy nie zdaje sobie pan sprawy, że działanie najsilniejszego nawet środka odurzającego wy-czerpuje się czasem że więc istnieje możliwość, iż młoda osoba nie była tak zupełnie nieprzytomna podczas ceremonji, jak utrzymuje?

— Cóż więc mam czynić? — bezradnie rozłożył Beale obie ręce.

— Czekaj, dopóki nie wystąpię o rozwód z panem — szepnęła Oliwia i odwróciła szybko głowę, tak że Beale pocałował tylko koniuszek jej uszka.

KONIEC



KOGUTIEK
Migreno-Nervosin
BOL GŁOWY

Ostrzeżenie.
Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem” „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki łądzące do naszych podobne. Oryginalne opakowanie po 5 proszków — pudełko 75 groszy

Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTIEK” „MIGRENO-NEVROSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin”, w oryginalnem opakowaniu Gaseckiego.

Humor

POD GAZEM.

Przechodzień: „Przecież tem pan nie otworzy bramy — to jest cygaro!”

Zawiany: „Co pan mówił Ale co ja teraz zrobię? Widocznie przez omyłkę wypaliłem klucze!”

OMYLKA.

— Ta czekolada smakuje jak herbata!

— Ach, przepraszam, widocznie przez omyłkę przyniosłem kawę!

ROZNIKA.

— Ależ moje dziecko, w dziewiętnastym roku życia chcesz wyjść z takiego starego i spędzić z nim całe swe życie?

— Nie, tylko o całe jego życie..

—DIO—

Radjowy foksterier

Z chwila rozpoczęcia się produkcji w angielskich radjowych stacjach nadawczych, w sali, gdzie odbywają się te produkcje, ukazuje się jasno oświetlony napis: „Silence” — nakazujący zachowanie zupełnej ciszy osobom, znajdującym się na sali, a nie uczestniczącym w produkcjach.

Z tego powodu sprawozdawca radiowy jednego z dzienników londyńskich opowiada zabawną historijkę o małym foksterjerze, należącym do znanej angielskiej artystki dramatycznej, pani Phyllis Neilson Terry, uczestniczącej często w produkcjach „broadcastingu” na stacji Savoy Hill.

Gdy odbywają się występy orkiestry, chórów, solistów lub artystów dramatycznych Chip leży skulony na sofie, nie wydając najmniejszego nawet skomlenia. Niech tylko jednak skłócają się produkcje sygnał „Silence!” zniknie z transparentu, Chip zrywa się z sofy biegnąc, jak szalony, szczeka, skacze i dokazuje. Trwa to, dopóki nie zjawi się znów na ekranie sygnał do zachowania ciszy. Wówczas pojęta psina, wychowana doskonale w tym kierunku przez swą panią, włazi szybko, bez żadnego nakazu, na sofę i oczekuje tam czujnie na nową pauzę.

Nie dziw, że Chip otrzymał przezwisko radjowego foksterjera.

Najskromniejszy człowiek pod słońcem

W Londynie wymawia się nazwisko Charlesa Durdena z akcentem szacunku i podziwu do którego dołącza się pewne brzmienie tajemniczości, z jakim się mówi o istotach legendarnych. — Bo też jakkolwiek Charles Durdene od urodzenia zamieszkuje stolicę Anglii, a liczy już dziś lat przeszło 60, jakkolwiek na wielu polach spotyka się ślady jego działalności, a nazwisko jego jest często wspominane — tylko nieliczna garstka najbliższych jego przyjaciół może się poszczycić iż zna go osobiście.

Tajemniczy milioner, szacowany w kołach finansowych na co najmniej 20 milionów funtów, umiał nie tylko zdobyć tak olbrzymi majątek, ale — co może nie mniejszą jest sztuką — ustrzec się przed natarczywością fotografów, dziennikarzy, słowem, tych wszystkich ludzi, którzy w nowoczesnym społeczeństwie polują na wybitne osobistości.

Nikomu nie udało się jeszcze zrobić zdjęcia, uzyskać wywiadu, jakkolwiek codziennie przechadza się po wąskich uliczkach City Wiedza o tem wszyscy, lecz nikt nie umie go w skromnym odzieniu, jakie zazwyczaj nosi, odróżnić od innych przechodniów.

Pozostając sam w cieniu, ustawicznie jednak przypomina się społeczeństwu nie tylko ważnymi operacjami finansowymi, ale także jako jeden z najbardziej humanitarnych ludzi Anglii. Wspiera on olbrzymimi sumami wszystkie niemal instytucje humanitarne, jak niemniej funduje przytułki dla ubogich, szpitale, ochronki i t. d.

A zawsze działa przez drugich utrzymując swoje incognito. W tajemniczeni twierdzą że w życiu prywatnym jest to najskromniejszy człowiek pod słońcem a tryb jego życia niczem nie zdradza milionera. Czuje on żywiołowy wstręt do wszelkiego rozgłosu, to też nie bywa nigdy na żadnych oficjalnych przyjęciach, ograniczając się do obcowania z rodziną i szczupłym kołem najbliższych przyjaciół.

Agencja Havasa

Najstarsze biuro ogłoszeń i reklam na świecie oraz najstarsza agencja aktualności obchodzi w przyszłym roku stulecie swego powstania. Biurem tem i tą agencją jest po dziś dzień dzisiaj agencja Havasa we Francji.

sto lat temu

za czasów Ludwika Filipa powstało na cichej Rue Paquin w Paryżu małe biuro ogłoszeń pod firmą „Societe generale des annonces”.

Początki były dość ciężkie. Kierownictwo biura borykało się z trudnościami.

Po kilku latach wzięło się ono jednak na dobry „kawał”, zaczęło abonować zagraniczną prasę, tłumaczyć z niej różne ciekawostki i dostarczać tego, jak na owe czasy rewelacyjnego materiału poszczególnym pismom. W zamian za te specjalne względy pismo to oddawało biuru część miejsca na ogłoszenia.

Ta pierwsza faza przedsiębiorstwa trwała do roku 1879. Znany finansista baron Erlanger wpadł wtedy na myśl wyodrębnienia z „Societe Generale”

działu informacyjnego

i odkupił od Towarzystwa prawo sprzedawania pismom wiadomości, zaczerpniętych z pism zagranicznych.

To nowe przedsiębiorstwo prowadził pod nazwą „Service d'information” urzędnik Erlangera, węgier z pochodzenia, człowiek niezwykle pracowitości,

nazwiskiem Havas

Ani przypuszczał ten skromny pracownik nożyczek i kleju, że imię jego nosić będzie czasami najstarsza agencja Europy.

Tak więc te dwa przedsiębiorstwa stanowiące kiedyś jedno, pracowały i rozwijały się oddzielnie. Dział reklamy rozwijał się proporcjonalnie do rozwoju techniki, dział informacji stał coraz wyżej, idąc w parze z rozwojem ogólnego czasopiśmiennictwa.

W roku 1920 oba te przedsiębiorstwa zostały znów ze sobą definitywnie połączone. Agencja Havasa kupiła poprostu za sumę 10 milionów franków Societe Generale. Kapitał zakładowy połączonych instytucji wynosił wtedy 18 i pół miliona franków.

A dziś?

Dziś

posiada Agencja Havasa 2.500 pracowników zatrudnionych w paryskiej centrali, 8 tysięcy współpracowników, rozsiąanych po całej Francji, w której jest ogółem przeszło 60 filii prowincjonalnych tej potężnej instytucji. W liczbę tę nie wchodzi dziesiątki przedsiębiorstw wyłonionych z Agencji i od niej całkowicie zależnych, które trudnią się specjalnym działem reklamy. Jedne op. opanowały reklamę świetlną, inne reklamę w metro, jeszcze inne reklamę przez radio itd. itd. Reklama jest bowiem właściwym celem agencji, z niej czerpie ona swoje kolosalne zyski i swój wpływ. Tem właśnie, tą swoją podwójną działalnością

cia różni się Havas od innych agencji, informacja i reklama, a raczej

reklama i informacja

te oba działy znajdują tutaj pełne zastosowanie. Havas jest zasadniczo biorąc, agencją niezależną, chociaż z zasady i reguły służy interesom każdego będącego u władzy rząd. Rząd nie ma jednak w kapitałach agencji centima. Posłowie, sędziowie i urzędnicy państwowi nie mogą być urzędnikami agencji, która najchętniej przyjmuje do pracy młodych ludzi, zostają tu oni później przez całe życie.

Ta dziwna instytucja, rozsyłająca świat najnowsze wiadomości i pomysły, klamy nowych gatunków pończoch albo bli, jest we Francji

potęgą.

Dziewięćdziesiąt procent ogłoszeń w pismach, na ulicach na murach domów, w wagonach pociągu i w kabinach aeroplanów przechodzi przez biura agencji, bez których marłoby we Francji życie gospodarcze, drogi, której nie mógłby się obejść żaden dzielnik francuski.

Co dziś jest pewne?

Co dziś jest pewne? niby kawał wosku
Wszystko się w rękach topi i rozplwya,
Ziemia w przestrzeniach wisi też na włosku
Który się siłą ciężenia nazywa.

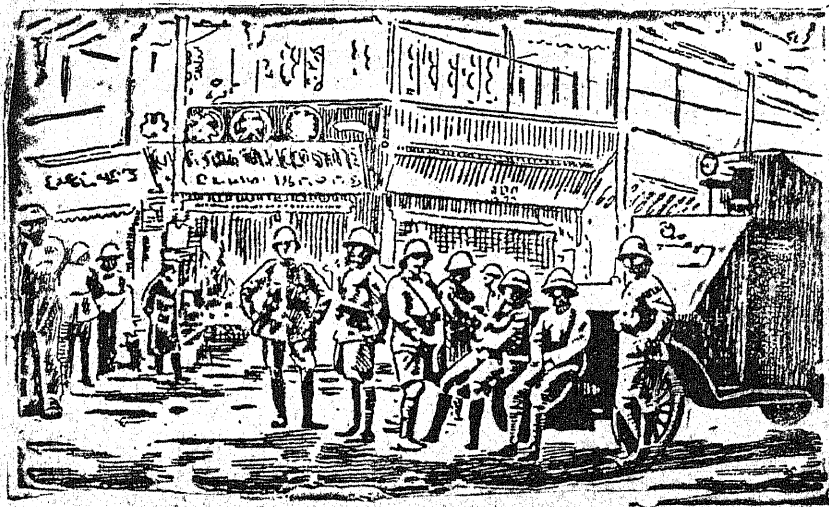
Dawniej spał dobrze, gdy posiadał
czło
Dodając nowe do starych tysięcy,
Dzisiaj obawa sen mu spędzia z pow
Bo żadne dobro nie jest trwałem wię

Sa jednak skarby, których nikt nie ruszy,
Nie spali ogień, nie zabierze rzeka;
To wszystko piękno, co jest w ludzkiej duszy
Cały wewnętrzny kapitał człowieka.

To co gromadził w męce i mozole
I w sercu na dnie przechowywał skry
Co wypisane jest na ludzkim czole:
Tu mieszka dobre i myślące życie!

Takich bogaczy nie tknie zawierucha,
Takich postawić trzeba dziś przy sterze,
Bo mają w sobie cudny spokój ducha,
Który ze światła swój początek bierze.

Henryk Zbierzchowski



Samochód pancerny policji dzielnicy międzynarodowej Szanghaju i... ra: nienaruszalności europejskich

5000 KG. GAZET do obwijania

przedamy po 30 groszy za kilo, Wiadomość

w adm. „Rozwoju” Al. Kościuszki 41

Widowiska

TEATRY:

TR MIEJSKI: — Pan Geldhab
TR KAMERALNY — Dr. Stieglitz
TAJL

KINA

US — Chcesz humoru, wstąp na chwilę
NO — Trade Horn
IOL: — Złodziej miłości
ILO — I Chłopi II Więcej gazu
O: — Ludzie areny
— Wśród Apaszów Nadprogram doda
uz
ve D-KINO — Ben Hur

LUNA — Kongres tańczy
LUDOWY — Dama w szkarłacie
ODEON — Radjostacja W.P.N
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Krew za krew
dla młodzieży: Reporterka z wieczorniaka
PALACE — Pokusa
MIMOZA — La tarna morska
RAKIETA: — Noce paryskie
PRZEDWIOSNIE — Światła wiel. miasta
RESURSA — „Broadway”
SPLENDID: — Tragedja amerykańska
ZACHĘTA — Hai-Tang
WODEWIL — Radjostacja WPN

W kinach są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały z wczesną redakcją o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 12 lutego 1932 r.
Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,89 1/2
Gdańsk 173,70
Belgia 124,48
Holandia 360,15
Londyn 30,76
Nowy Jork 8,916
Paryż 35,12
Praga 26,42
Szwajcaria 174,19
Włochy 46,45
Czerwoniec 4,40

wych 8,89 3/4 — — Rubel złoty 4,93 1/2 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,55, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,75 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,90, Gram czystego złota 5,9244.
Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 56,50
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa 94,75
4 proc. poz. inwestycyjna 86,50
5 proc. poz. konwersyjna 40,25
4 proc. poz. dolarowa 46,50
8 proc. L, Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poz. kolejowa 100,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25

REKLAMA to potęga!

Szewcy.

taniej nabyć skóry w każdą ilość
można
w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79. — Al. KOSCIUSZKI 22
Telefon 158-38
szczegółowość, detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę



TYLKO

za 50 zł.

Jednolampowy APARAT RADJO
dający kilkanaście stacji. — Spróbuj będziesz zadowolony

RADJO - ELEKTROLA

JERZY KRZYŻANOWSKI
Andrzeja 4 — tel. 201-04



LEKARZ-DENTYSTA

J. ROZIN-REICHOVA

ZGIERSKA 15, front II p.
Przyjmuje 10-2 i 4-7 ppoł.
CENY LECZNIC.



Dr. Feliks
SKUSIEWICZ
ANDRZEJA 11
Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć: 9,30—11 rano
— 7,30 po poł.



Kupno i sprzedaż

NA WYPŁATY!

Eleganckie damskie płaszcze, damskie i męskie swetry i pulowery. Jedwabie i wełniane towary; biały towar, firanki, kapy, bielizna, pończochy, torebki, boty, koldry, wyżymaczki i moc innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. Stałym klientom nawet bez wkładu.

RADJO bez ANTENY!

Przenośny odbiornik C. W. L. daje możność słuchania audycji w każdym pokoju lub kuchni, a nawet w wannie podczas kąpieli.
Cena aparatu zł. 18,50; z instalacją zł. 22
Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro

Przez radio

Łódź, 13 lutego 1932 r.

11,45 Przegląd dzisiejszej Prasy Polskiej
11,58 Sygnał czasu
12,10 Muzyka z płyt gramofonowych
13,15 Przerwa
15,45 Giełda pieniężna
15,50 Płyty gramofonowe
16,20 Radiokronika
16,40 Płyty gramofonowe z W-wy
17,10 Odczyt z Krakowa
17,35 Kącik dla młodych talentów
18,05 Program dla dzieci
18,30 Koncert dla młodzieży
18,50 Rozmaitości
19,15 Komunikat Izby Przem. Handlowej
19,30 Kalendarzyk filmowy
19,45 Prasowy Dziennik Radiowy
20,00 „Na widnokręgu” z W-wy
20,15 Koncert muzyki lekkiej
22,10 Utwory Chopina
22,40 Dodatek do Prasowego Dzien Radiowego
22,50 Muzyka taneczna

7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L, Z, Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L, Z, Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr)
8 proc. L, Z, Banku Rolnego 94,00
7 proc. L, Z, Banku Rolnego 83,25
7 proc. L, Z, m. Warszawy 49,75
8 proc. L, Z, m. Warszawy 64,00
8 proc. L, Z, m. Łodzi 61,50
10 proc. m. Radomia 60,50
8 proc. L, Z, Kielc 53,00
8 proc. m. Piotrkowa 55,50
4 1/2 proc. L, Z, ziemskie 42,00
Akcje:
Bank Polski 100,00
Ostrowiec 30,50
Spiess 38,00
Lilpop 13,75

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza dla listów zastawnych niejednolite,

NOWOSCI SALONOWE

(wiedeńskie — lipskie — paryskie)
POZNAĆ, ZDOBYĆ i NAUCZYĆ SIĘ
można tylko u p.

Marji Putowej

UL. PIOTRKOWSKA 103, parter II wejście
Kursy Robót Ręcznych dla Pań z inteligencji.

UWAGA: 1) Czesne obniżone. 2) Dla czytelników i prenumerat „Prądu” specjalne ustępstwa i udogodnienia w opłatach

Dr. Reicher

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8 — 11 rano
od 5 — 8 wiecz. w niedzielę i święta od 9 — 1

MAGIEL, ręczną lub elektryczną używaną poszukując zawiadomić 6-go Sierpnia 76. ślusarnia.



HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik

SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZŁOTA MUCHA” - „TSE-TSE”

PRENUMERATA Kwartalna (zł. 2 gr. 50), Półroczna (zł. 4 gr. 50)

ROZCZNA (zł. 8 -),

Redakcja Warszawa Wspólna 6.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

szty Dźwiękowy Kino - Teatr w Łodzi

SPLENDID

ul. Narutowicza Nr. 20

Najpotężniejsze arcydzieło filmowe epoki, osnute na tle najpopularniejszej powieści TEODORA DREY
SERA p. t.

„Tragedia Amerykańska”

realizacji genialnego
Józefa von Sternberga

W rolach gł. 3 gwiazdy Hollywoodu: Sylvia Sydney, Phillips Holmes oraz Francis Dee.
Film tylko dla ludzi o zdrowych nerwach. Uprasza się o punktualne przybycie na początek seansów.
Początek seansów o godz. 4-ej w soboty niedziele i święta o godz. 12-ej w p. Na poranki ceny niższe.
Aparatura Western Electric. — Passepantout i bilety wolnego wejścia bezwzględnie nieważne

Dziś i dni nast.

REFORMACKIE pigułki z marką ZAKONNIK



znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemorojdy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.

Użycie: 1 do 2 pigułek na noc.
Cena pud. zł. 1,35 wyrobu apteki

Karczewski, Tuszyński, Warszawa, Trębacka 4
Zadać w aptekach i składach z „Zakonnikiem”

KUPIĘ

KALANDER

do gładzenia

W DOBRYM STANIE.

Oferty z podaniem ceny i szerokości do Administracji niniejszego pisma pod „S. K. 91”.

8 - KLASOWE GIMNAZJUM WIECZOROWE DLA DOROSŁYCH

Adama Wierzbickiego.

w Łodzi, ulica Wólczańska 123.

Zapisy na II półroczu przyjmuje sekretariat szkoły codziennie od godz. 19-ej do 21-ej

Zajęcia codziennie od godz. 19-ej.

Początek II półr. dnia 3 lutego br.

Opłata niska.

KINO-TEATR

RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

DZIS!

Wspaniałe arcydzieło filmowe p. t.

DZIS!

„BROADWAY”

Przepiękny dramat salonowo-sensacyjny wg. głośnej sztuki teatralnej PHILIPA DUNNINGA i GEORGA ABBOTA.

w rolach głównych
Merna KENNEDY, Ewelyn BRENT, i Glenn TRYON.

Nast. program! „JEJ EKSELENCJA MIŁOŚĆ” Nast. program!

Orkiestra

pod dykcją

p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15
w soboty o g. 4, w niedz. i św. o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.
W niedziele i święta PASSEPARTOUT prócz urzędowych NIEWAZNE.

URZĘDNICY!
ROBOTNICY!

Pamiętajcie, że

MEBLE

gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie

F. NASIELSKI RZGOWSKA Nr 2
Telefon Nr. 143-80

NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH
UWAGA. Na składzie wielki wybór łózek metalowych oraz wyrobów tapicerskich

Reklama to potęga